

Herbert Bednorz

Taizé - na tle osobistych przeżyć, obserwacji i studiów

Śląskie Studia Historyczno-Teologiczne 9, 111-120

1976

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

BP HERBERT BEDNORZ

**TAIZÉ — NA TLE OSOBISTYCH PRZEŻYĆ,
OBSERWACJI I STUDIÓW**

Powiedzmy zaraz na wstępie: Taizé nie sprzyja jakiegokolwiek reklamie lub propagandzie o sobie. To duchowi Taizé jest zupełnie obce, Taizé to nawet zwalcza. Tam często nawet nie czyta się tego, co pochlebnie napisane lub powiedziane zostało o Taizé w środkach współczesnego przekazu. Ale dodajmy wyraźnie: w Taizé pozytywnie nastawieni są do tych poczynań, które obiektywnie przedstawiają to, co w Taizé z zapamiętaniem i rajszczerzym oddaniem robią, co świat współczesny, ludzkość dzisiejsza wynosi i otrzymuje z Taizé. W tym duchu także redagowana jest publikacja kwartalna, która ukazuje się w Taizé, pt. „Lettre de Taizé”, list z Taizé, który w ostatnich latach w związku z odbywającym się soborem młodych wychodzi z dodatkiem „Pour vivre le concile des jeunes”.

W tym właśnie duchu chciałbym teraz przedstawić to, co wiem o Taizé na podstawie osobistych przeżyć, obserwacji i studiów, zrobionych w ostatnich latach w Polsce i zagranicą. Podkreślam przy tym, że to co powiem, będzie nie pełną, ale tylko bardzo cząstkową, możliwie obiektywną informacją o Taizé, która w Polsce jest mało znana.

1. Brat Roger był dwa razy w Katowicach i w Piekarach (dla podkreślenia jego charakteru zakonnego nie wymienia się już więcej jego nazwiska Schütz). Było to najpierw w 1973 r., a potem w 1975. W 1975 roku brat Roger miał jechać do Kanady, ale zrezygnował z tej podróży i przyjechał do Polski, do Piekar i Katowic, jak mi sam opowiadał. To sobie bardzo wysoko ceniliśmy, widząc w tym symbol, wskazujący na to, że zdaniem brata Rogera Polska, Kościół katolicki w Polsce, ma odegrać dużą religijną rolę, dla dobra całej ludzkości. Sam mi o tym mówił, wyrażając się z pewnego rodzaju entuzjazmem o przeszłości Polski i Kościoła katolickiego w Polsce. W jego terażniejszość i przyszłość chciałby także coś wnieść, dlatego właśnie przybywał aż dwa razy w ciągu trzech lat, poprzez Paryż, Warszawę do Katowic i Piekar. Ostatnio powiedział, że może już więcej nie będzie mógł przyjechać do Polski.

W jednym i drugim wypadku brat Roger bawił na Śląsku w związku z tradycyjną pielgrzymką mężczyzn do Piekar, która rok rocznie odbywa się w ostatnią niedzielę maja. Brat Roger włączył się aktywnie w tę pielgrzymkę, gromadzącą co roku ponad 100 tysięcy mężczyzn i mło-

dzieńców. Zachwycał się najpierw wielkim tłumem mężczyzn, zwłaszcza gdy nadciągał i schodził się ze wszystkich stron uprzemysłowionego Śląska na górę kalwaryjską w Piekarach, co obserwowaliśmy jadąc do Piekar autem na pielgrzymkę razem z innymi biskupami — to dla brata Roger a był widok jedyny w swoim rodzaju — potem przemawiał na pielgrzymce rano i po południu. Spotykał się także z elitarnymi grupami młodzieżowymi, rozmawiał z biskupami, kapłanami i klerykami, a potem znów samolotem wrócił poprzez Warszawę i Paryż do Taizé.

Trudno na podstawie dwudniowego pobytu zrealizowanego dwa razy w Katowicach i Piekarach coś powiedzieć o bracie Rogerze, który, choć od szeregu lat jest osobowością znaną nie tylko w Europie, ale także w całym świecie, pozostaje człowiekiem prostym i bardzo pokornym. Trzeba więc koniecznie sięgnąć do przeszłości, zwłaszcza do tych lat, w których spotykałem brata Rogera, najpierw w towarzystwie brata Maxa (o nazwisku rodzinnym Thurian), teologa Taizé, na Soborze Watykańskim II. Ale spotkania piekarskie czy katowickie znaczyły tu także coś. One bowiem stały się świadectwem tego, jak bardzo ewoluowała dynamiczna grupa zakonna, w której najpierw przeważali ewangelicy różnych odcieni, a do której ostatnio garną się przeważnie katolicy, jak mi w ubiegłym roku opowiadał jeden z najbardziej oddanych współpracowników brata Rogera, brat Clément. Jednych i drugich łączy i formuje brat Roger, który od 1940 r. jest głównym animatorem odnowienia chrześcijańskiego, promieniującego na całą Europę i wszystkie kontynenty świata w Taizé, położonego blisko znanego z średniowiecza opactwa Cluny. Zdobył się na to, że w 1970 r. w Taizé ogłoszony został *sobór młodych, le concile des jeunes*, który cztery lata później zaczął tamże rzeczywiście obradować. Ten fakt niewątpliwie stanowi najpierw jakby centrum, ku któremu zmierzało to, co przedtem robiono w Taizé, aby potem stać się punktem wyjściowym i zaciążyć na dalszej chrześcijańskiej akcji głęboko religijnej, która ma przyczynić się do odnowienia wszystkich istniejących Kościołów chrześcijańskich, inspirując tą drogą odrodzenie całej ludzkości. Angażują się w tym dziele ludzie młodzi, którzy z prawie wszystkich kontynentów świata z entuzjazmem przybywają w coraz większych tłumach do Taizé, zwłaszcza z okazji świąt wielkanocnych. A co będzie z akcją zjednoczenia chrześcijan, którą przecież wspólnota zakonna o ekumenicznym charakterze przez lata najsilniej wysuwała w Taizé? O tym i dzisiaj się mówi. To wciąż aktualna sprawa, w której coraz silniej podkreśla się rolę biskupa rzymskiego, papieża.

Żeby się o tym przekonać, wystarczy wziąć do ręki książkę: *Préparer le concile des jeunes, audacieuse aventure*¹. W tej książce brat Roger powiedział: „*J'ai confiance dans les intuitions des jeunes de tant de pays qui se rencontrent ici*”². Te słowa są wyrażnym echem tego, co brat Roger przez kilkadziesiąt lat przedtem praktykował i czynił w skali światowej. Nieustannie bowiem okazywał życzliwość, zaufanie i pełne oddanie i poświęcenie dla ludzi młodych bez różnicy płci i narodowości, rasy i przynależności do Kościoła. To niewątpliwie jedna z doniosłych i ważnych przyczyn, która sprawiła, że młodzi lgnęli i lgną do brata

¹ *Taizé 1973*, 105—120, 112—113 itd.

² dz. cyt., 106.

Rogera i jego wspólnoty zakonnej, której przewodniczy od kilkudziesięciu lat.

Przeżywałem to w Katowicach, gdzie za pierwszym razem kilka godzin po przyjeździe brat Roger spotkał się z dość dużą grupą młodzieży akademickiej. Rozmawiał z nią kilkadziesiąt minut i to w sposób jak najswobodniejszy. Sam siedział na schodach, inni wokół niego albo na ziemi przed nim. Kilku tylko rozumiało po francusku. Ci właśnie w imieniu całej grupy stawiali po francusku pytania, tłumacząc je następnie na polski język, podobnie czynili z odpowiedziami brata Rogera, który mówi tylko po francusku. Kontakt z nim był więc dość trudny, a mimo to wszyscy obecni byli bardzo zainteresowani tym, co brat Roger mówił o tematyce najbardziej religijnej. Wpatrywali się w niego, niby proroka, wisieli jakby na ustach jego, a brat Roger z delikatnym uśmiechem na ustach mówił i dalej mówił.

Potrafi tak długo, nieraz godzinami, rozmawiać z młodzieżą, ma dla niej czas, wcale się nie spieszy, ale jej się udziela i poświęca. Wtedy nie żałuje ani spania, ani jedzenia. Może swoje rozmowy, które zająbiają się i łączą często z modlitwą, przeciągać aż do późnych godzin wieczornych, a nawet nocnych. Wtedy najdobitniej jaśniej jego wyjątkowy charyzmat prowadzenia młodych ludzi do Boga, może silniej, mocniej niż gdy zwraca się i przemawia do tłumów. Zauważyliśmy to na Śląsku przy różnych okazjach. Ale rzecz jasna, trudno z tych dwóch wystąpień wysnuć zaraz wnioski o ogólnym znaczeniu.

Do Taizé młodzież przybywa najczęściej w grupach, zostają tam kilka dni, modlą się wspólnie i indywidualnie, wsłuchują się w czytanie Pisma św., komentarze do tego, kazania, tamże wygłaszane, ulegają wspaniałej atmosferze miłości Boga i bliźniego, jaka panuje w Taizé, przyjmują nowe melodie, tam zastyszane itd. Potem wracają do swojego miasta, przy tym wielu z nich utrzymuje duchową łączność z Taizé pracując w małej grupie³. „*Vivre en cellule*” — to podstawowy element organizacyjny całego ruchu wychodzącego z Taizé.

Ruch młodzieżowy wychodzący z Taizé daje o sobie znać na wszystkich kontynentach świata. We wielu wielkich miastach Europy Zachodniej, a nawet całego świata współczesnego istnieją prężne i duchem apostołskim owiane małe grupy chrześcijańskie, katolickie, które żywą utrzymują łączność z Taizé. Rekrutują się one głównie ze świata wielkomiejskiej młodzieży studiującej, i tej, która już jest po studiach, jak to mogłem zaobserwować w Polsce. Jest to niewątpliwie grupa społeczna trudna, stawiająca pewne wymagania, nie tylko intelektualne, ale i inne, np. estetyczne. Rzecz ciekawa, te właśnie trudne grupy społeczne, w których czasem mocno i silnie się przejawia duch czasu, chętnie i z łatwością nawiązują do duchowości (*spiritualité*), którą promieniuje Taizé. Znajdujemy je np. w Austrii, w Niemczech Zachodnich, NRD, we Francji, we Włoszech, w Szwajcarii i w wielu innych krajach. Nie tworzą jednej organizacji, ani jakiegoś międzynarodowego, sprężysto zorganizowanego, ruchu młodzieżowego, bo na to ich nie stać, ani też tego nie zamierzają czynić z woli kierownictwa. Pozostają grupami niefor-

³ dz. cyt., 135.

⁴ Zob. *Lettre de Taizé*, Nr 25, février 1976.

malnymi, żyjącymi często bardzo skromnie i ubogo. Gdy przedstawiciele Taizé bawili na ostatnim międzynarodowym Spotkaniu Ekumenicznym w Nairobi, w Kenii, to zamieszkali oni nie w bogatej europejskiej części miasta, ale w dzielnicy slumsów, gdzie przebywają ubodzy, biedni ludzie¹. Pragną budzić żywe zainteresowanie chrześcijańskim życiem religijnym, wskazując na jego konkretne wartości życiowe. Tą inspiracją, która idzie z Taizé, promieniuje one daleko poza pierwszy zachodni świat i sięgają zarówno do drugiego jak i trzeciego świata. Nie trwają więc statycznie na miejscu, ale dynamicznie się rozszerzają. Widać to wyraźnie na przestrzeni ostatnich kilkunastu lat, poczynawszy od Soboru Watykańskiego II. Obecnie odbywający się Sobór Młodych, który zaczął się w Taizé w 1974 r., nada całemu ruchowi religijnemu, wychodzącemu z Taizé, jeszcze większe ogólnoświatowe znaczenie i rozmach. Gdy ostatnio brat Roger bawił w Piekarach, sam o tym nie mówił, ale jeden z przedstawicieli męskiej młodzieży akademickiej z Warszawy referował o tym, przy czym wspaniałym wstępem do słowa mówionego było wyśpiewane w różnych odmianach Alleluja. To było w duchu Taizé, które pragnie nawiązać do żywej wiary w Chrystusa, Ukrzyżowanego i Zmartwychwstałego.

W ostatnim czasie, gdy młodzież taizé-owska się zbiera, to prawie że nieprzerwanie śpiewa radosne i zwycięskie Alleluja. Czyni to nie tylko na początku nabożeństw czy innych zebrań, ale także i poza tym, gdy bawi się w pokoju lub jest na przechadzce. Rzecz jasna, taki nastrojowy radosny śpiew alleluja urabia atmosferę, w której wszyscy czują się braćmi w Chrystusie i rozmawiają i postępują ze sobą ogromnie szczerze i otwarcie, tak jakby się od lat już dobrze znali i pokochali. To oczywiście młodzieży się bardzo podoba i mocno ją wiąże z Taizé. Rzecz ciekawa, takie spotkania łatwo przybierają oblicze międzynarodowe, bo uczestniczą w nich przedstawiciele różnych narodowości, przy tym zwykle nie brakuje kilku duchownych. Ich rola jest jednak mało aktywna, oni raczej są obserwatorami, a często także sprzyjają temu, co czyni się w Taizé.

2. Gdziekolwiek brat Roger i inni bracia z Taizé się pojawiają, tam budzą ducha modlitwy, wspólnej i osobistej modlitwy. Zaczynają modlitwą wspólną, której oddają się zwykle na kolanach. W jednym z naszych polskich domów zakonnych, do którego przybył brat Roger, kazał najpierw w kaplicy usunąć ławki, ziemię pokrył skromnym dywanem, a potem modlił się z innymi na kolanach, tak jak to praktykują w Taizé, w pewnych chwilach leżał także krzyżem. Czynił to dość długo. Mimo to nikomu się nie nudziło. Najlepsze potwierdzenie widzieliśmy w tym, że gdy modlitwa wspólna się skończyła, niektórzy dalej się modlili, a gdy większości już nie było w kaplicy, niektórzy czynili to dalej w godzinach późnowieczornych, a nawet w rocy w postawie jeszcze bardziej pokornej, w postawie leżącej krzyżem. Postępowały tak studentki, których modlitwa wypływała nie z jakiejś teatralności, nie z nakazu zewnętrznego, ale z najgłębszej potrzeby wewnętrznej, w której dochodziło najczęściej do głosu spontaniczna, może irracjonalna odpowiedź na racjonalne poczynania wszelkiej współczesnej ateizacji i laicyzacji.

Wywołuje ona niemałe zdziwienie u ludzi niereligijnych lub mało

religijnych, natomiast budzi ona rzeczywistość, nieraz gorącą aprobatę u chrześcijan wewnętrznie, religijnie pogłębionych, albo przynajmniej zmierzających w tym kierunku. Uświadamiają sobie bowiem, że stąd wyrasta dopływ nowych sił nadprzyrodzonych, bardzo potrzebnych całemu ruchowi, wychodzącemu z Taizé w obecnym okresie historycznym, w którym zyskuje on mocno na rozwoju zewnętrznym w wielu krajach pierwszego, drugiego i trzeciego świata. Jeśli on i w przyszłości zachowa tę właśnie linię postępowania i rozwoju, w której zaznacza się najpierw pogłębienie wewnętrzne przez intensywną modlitwę społeczną, wspólną z innymi, a także osobistą, a potem dopiero zewnętrzne działania apostołskie także w dziedzinie reform społecznych, to nigdy nie stanie się jakimś modnym, świeckim, utopijnym rachem czysto zewnętrznych reform społecznych czy gospodarczych. Każdy, kto zna brata Rogera i jego wspólnotę zakonną w Taizé, musi powiedzieć sobie, że to właśnie niebezpieczeństwo w tej chwili nie grozi chrześcijańskiemu ruchowi z Taizé. Mówił mi o tym także Kardynał König z Wiednia — który osobiście bawił w Taizé i obserwował to, co się tam robi.

Oby tak pozostało i w przyszłości, bo dzięki temu ruch wywodzący się z Taizé wiele będzie mógł zdziałać dla dobra całej ludzkości, zwłaszcza tej, która nie zadawała się rozwojem nauk przyrodniczych i techniki, stąd wyrastającej, oraz nowym programem zewnętrznych reform gospodarczo-społecznych, który w ramach „*du concile des jeunes*”, soboru młodych także jest wysuwany. On na pewno nie zadowolony wszystkich, i dlatego napotyka na krytykę, i to podwójną, wychodzącą z prawej i lewej strony. To się już zaczęło, to się dalej rozwinie, to się już widzi, i to się już słyszy. Jestem przekonany, że to się będzie widziało i słyszało coraz częściej.

I tak np. w Wiedniu ukazał się artykuł: *Taizé, wie es die anderen sahen?*⁵. Daje on streszczenie różnych rozpraw i artykułów, napisanych w ostatnich miesiącach, nawet latach, w duchu wybitnie anti-Taizé. Różni publicyści czepiają w nich przede wszystkim brata Rogera. Zdaje się, że nie było jeszcze takich skomasowanych ataków na Taizé. Wychodzą one wyłącznie ze świata zachodniego. Całość zarzutów wyrasta z różnych źródeł: może z liberalizmu mało chrześcijańskiego, inaczej mówiąc z kapitalizmu, który lęka się reform gospodarczo-społecznych i dlatego szermuje zarzutem, że z Taizé wychodzi ruch o presocjalistycznym nastawie iu, może z pewnych kół protestanckich, które boją się, że brat Roger i jego wspólnota staje się coraz bardziej pro-kościelna, a może także z pewnych kół katolickich, które zauważają, iż w coraz bardziej umasowionym ruchu, wychodzącym z Taizé, pojawiają się różne zbyt radykalne kierunki, które musi Kościół odrzucać. Te i inne głosy krytyczne mogą się mnożyć.

Ale istnieją wszelkie dane, że ruch powstały w Taizé pozostanie sobą, zaczynając od modlitwy i życia wewnętrznego, coraz bardziej pogłębionego, potem dopiero przechodząc do akcji zewnętrznej, także tej, która ma na oku reformę społeczną i gospodarczą współczesnego świata.

Brat Roger umie ciekawie i interesująco mówić o modlitwie. Ma bowiem za sobą wielkie doświadczenie modlitwne, z którego może czerpać bardziej niż z teoretycznych opracowań.

⁵ Zob. *Kathpress — Informationsdienst*, Nr 246, 13. XII. 1974.

Według niego, człowiek współczesny, powinien w modlitwie najpierw szukać Pana Boga. To jest zdaje się szczególnie ważne w życiu człowieka zindustrializowanego i zurbanizowanego, który łatwo wyzbywa się chęci szukania tego, co transcendentne i co łączy się z Bogiem. Przez modlitwę, człowiek ten dochodzi powoli do obcowania z Bogiem. To daje nowe wspaniałe doświadczenia religijne, które sprawia, że człowiek coraz bardziej ujmuje życie swoje, jako mocno ukierunkowane ku Bogu⁶.

W tych sylogizmach nie ma nic nadzwyczajnego, a jednak wywierają one wielki wpływ na ludzi młodych, o których nieraz świat głosi, że raz na zawsze mają za sobą modlitwę i wszelkie inne praktyki religijne. Kto choćby raz tylko bliżej spoglądał na rozmodloną młodzież, czerpiącą motywację do tego z Taizé⁶, ten musi temu przeczyć.

Może dlatego Marcel Léger⁷ głosi, że w Taizé działa jakiś specjalny charyzmat Ducha Świętego, który sprawia, że młodzi ludzie tutaj się skupiają i modlą, choć przedtem w swoich codziennych warunkach życiowych nic o tym nie wiedzieli, a nawet nie chcieli słyszeć.

3. Brat Roger cieszy się wielkim autorytetem osobistym wśród swoich współbraci, choć, jak wiele na to wskazuje, z natury wcale nie jest typem wodzowskim, umiejącym narzucać swoją wolę. Jemu też łatwo ulegają ludzie młodzi, skądinąd trudni, skłaniający się do anarchicznego myślenia i działania, i to z całego świata, czy to gdy przybywają do Taizé, czy też stykają się z nim gdzie indziej w czasie jego dość licznych podróży. Jak to wytłumaczyć?, zważywszy jeszcze, że brat Roger już nie jest najmłodszy. To jedna z tajemnic nie wyjaśnionych Taizé. Takich jest o wiele więcej. Może rzuci na nie pewne światło słowo charyzmat, które coraz częściej pojawia się w życiu Kościoła po Vaticanum II.

Brat Roger jest niewątpliwie *charyzmatykiem*koło niego jest na pewno jeszcze kilku innych charyzmatyków, którzy bardzo silnie liczą się z Duchem Świętym. Mają oni niewątpliwie wielkie zrozumienie dla współczesnych, egzystencjalnych potrzeb ludzkich, które bacznie obserwują razem z gronem inteligentnych i wewnątrznie wyrobionych współpracowników swoich, ale bardziej jeszcze liczą się z mocą, która z góry zstępuje⁸. Brat Roger w rozmowie nieraz podkreślał wielkie znaczenie kultu Ducha Świętego. Chciałby np. być narzędziem w rękach Ducha Świętego, aby dobrze żyć, skutecznie móc działać i właściwie postępować.

Wiele na to wskazuje, że w imię Ducha Świętego skłania się ku *kultowi maryjnemu*. Ubolewał szczerze, że kult Najśw. Maryi Panny zachował się w Kościele katolickim i prawosławnym, a stracił i zagubił się w Kościołach ewangelickich. Ale i tu, zdaniem brata Rogera, daje się już we znaki zmiana na lepsze. W Taizé, w głównym Kościele *de la reconciliation* istnieje już kult Najśw. Maryi Panny. Musi on być dość żywy, skoro w Piekarach, siedząc pod bardzo czczonym i uwielbianym obrazem „Panienci Piekarskiej”, brat Roger bardzo dobrze się czuł, wygłaszając po sumie w czasie pierwszego pobytu w Piekarach jędrną naukę, wychwalającą dostojność i wielkość religijną i moralną Maryi.

⁶ Zob. tekst przygotowany dla Katowic i Piekar w 1975 r., który znajduje się w archiwum Kurii Diecezjalnej w Katowicach.

⁷ Zob. Książkę jego *Croire aujourd'hui*, tłumaczoną na język niemiecki pt. *Der alte Glaube und die neue Kirche, Meine Erfahrungen*, Wiedeń 1974, 77.

⁸ Łk 27, 49.

Bardzo byliśmy mu za to wdzięczni, tłumy wiwatowały żywołowo na jego cześć, a gdy mu wręczałem artystyczną podobiznę Maryi Piekarskiej, wykonaną przez artystę grafika Pawła Stellera, chętnie ją przyjął, i zabrał ze sobą do Taizé. Opowiadał także, że w ramach „soboru młodych” młodzież z różnych zakątków świata w mniejszych lub większych grupach wybiera się do Lourdes, Fatimy, Częstochowy i innych sławnych miejsc kultu maryjnego, aby żyć coraz większą dynamiką chrześcijańską, która nierozzerwalnie się łączy z kultem maryjnym. Jest to już apostołstwo maryjne, które, jak z tego przykładu widać, posiada nowe źródło powstania i rozwoju. Mieści ono się już nie tylko w Kościele Katolickim, ale także w ekumenicznym ruchu Taizé. To historyczne wydarzenie, którego pozytywny wydźwięk pokaże się może w bliższej lub dalszej przyszłości.

4. W imię posłuszeństwa wobec Ducha Świętego brat Roger skłania się także ku coraz bardziej pozytywnej ocenie wielkiego znaczenia papieżstwa. Najbardziej czi i uwielbia śp. Jana XXIII, ale i o Pawle VI głosi, że ma wielkie powołanie i posłannictwo ekumeniczne.

W drugim przemówieniu, które brat Roger miał w ub. roku wygłosić w niedzielę (25. V. 75 r.) w Piekarach na popołudniowym spotkaniu, a które z powodu deszczu nie doszło do skutku — brat Roger sam z niego wielkodusznie zrezygnował — chciał powiedzieć, jak to wyczytałem z manuskryptu, który mi przedtem wręczył, o papieżu, jako o tym, który jest *pasteur universel* pasterzem powszechnym całego chrześcijaństwa. Jak w każdej ludzkiej grupie społecznej, tak i w przepotężnej wspólnotcie wszystkich chrześcijan musi być jedna głowa. Jej znaczenia nie uzasadnił on teologicznie, np. w oparciu o cytaty, z Ewangelii wziętej, co łatwo mogłoby obudzić polemiczny sprzeciw niektórych ewangelików, ale wychodził z elementarnej socjologicznej potrzeby jedności w całej wspólnotcie chrześcijańskiej. Tę potrzebę coraz więcej uznawają i nie katolicy chrześcijanie. Dlatego właśnie wśród ewangelików powoli zanika opór przeciw papieżowi, ale daleko im jeszcze do pozytywnego przyjęcia uniwersalnego autorytetu papieskiego, o który opiera się w Kościele katolickim jedność we wierze. Brat Roger przyjmuje go, ale równocześnie prosi, aby niekatolicy nie musieli potępić tego, co z domu swego wynieśli. To na pewno punkt, nad którym warto się zastanowić łącznie z ruchem zjednoczenia chrześcijan.

Gdy niedawno bawili w Taizé przedstawiciele niemieckich Kościołów ewangelickich, to wyraźnie oświadczyli, jak mi o tym opowiadano, że nie mają nic przeciwko papieżowi, nie są więc już antypapiesłami, ale wciąż nie wiedzą, jak się pozytywnie ustosunkować do papieża? To stanowisko także wielu innych protestantów z całego świata. Cóż ono oznacza? Chyba to, że, gdy chodzi o papieżstwo, dokonało się już jakieś wielkie przeobrażenie nie tylko w pojedynczych duszach ewangelickich, ale także w poszczególnych Kościołach, do których one należą. To wielki rozwój, który wskazuje na to, że zanikło bojowe antypapieskie nastawienie, aby powoli dać początek bardziej pozytywnemu docenianiu i dowartościowaniu papieżstwa. To już istnieje w Taizé. M. in. dlatego Taizé nadśłuchuje głosu hierarchii, co nie podoba się wielu ewangelikom. Ale i na tym odcinku Taizé odgrywa pionierską rolę. Gdy brat Roger

bawił w Katowicach, spotkał się w ordynariacie kilka razy z Kardynałem Sebastiano Baggio, prefektem kongregacji biskupów w Rzymie. Przy stole nieraz długo i serdecznie rozmawiali ze sobą, nigdy nie było śladu jakichkolwiek nieporozumień, owszem Kard. Baggio wobec mnie bardzo pozytywnie oceniał brata Rogera i całe jego dzieło, które udało mu się stworzyć we wspólnocie zakonnej o oryginalnym obliczu ekumenicznym w Taizé. Zazaczył wprawdzie, że nie wszyscy bracia zakonnicy Taizé są na poziomie brata Rogera, ale dopóki on kieruje i rządzi ruchem ekumenicznym, promieniującym z Taizé, to na pewno nie ulegnie on wypaczeniu. Podobne zdanie wyrażał o Taizé kardynał König z Wiednia, który bawił w Taizé i zna całą ekumeniczną wspólnotę Taizé z autopsji. Jeśli w czasie Vaticanum II Kardynał, który przewodniczył św. Officium Ottaviani żył w serdecznych stosunkach z bratem Rogerem, to jest to jeszcze jeden z dowodów więcej, iż ani brat Roger, ani całe dzieło jego nie mają nic w sobie, co by mogło sprawić, iż nie są autentycznie chrześcijańskimi. Kard. Döpfner odwiedził w sierpniu 1975 r. Taizé. Pod koniec oświadczył, że znalazł tam „żywą wspólnotę, zmagającą się o nowe formy życia i wiary”⁹. Słowa ta niewątpliwie były odpowiedzią na dość liczne krytyki, wypowiedziane przedtem pod adresem Taizé. Wprawdzie wszystko, co odnosi się do Taizé nie jest ani całkowicie jasne, ani całkiem przejrzyste. Dał temu wyraz kard. Marty z Paryża, który, gdy niedawno brat Roger przemówił ze słynnej katedry Notre Dame w Paryżu do kilku tysięcy paryżan powiedział, jak mi opowiadał jeden z braci Taizé¹, że wiele spraw, związanych z Taizé, stanie się jasne na tamtym świecie. Niemniej można i trzeba im ufać i z nimi współpracować, choć łącznie z tym nasuwa się pewne ryzyko. Kryje ono się w tym, iż współczesny i intensywny ruch religijny, wyrosły poza Kościołem, zaczyna wpływ wywierać na życie katolickie. Taizé czyni to jednak w ten sposób, że nie zwalcza tego, co autentycznie katolickie, ale raczej to przyjmuje, pozwalając temu rozwijać się we własnych szeregach, promieniujących na szeroki świat protestancki. A czy istnieje także pewne oddziaływanie w odwrotnym kierunku? Na pewno tak, ale to w zdrowym ekumenizmie jest samo przez się zrozumiałe i całkowicie dozwolone. To, co w Kościołach ewangelickich pozostało autentycznie chrześcijańskie, to oczywiście chętnie zaakceptujemy i w Kościele katolickim. To stanie się okazją, a może nawet przyczyną dalszego rozwoju i ubogacenia życia katolickiego. W konsekwencji przyczyni się to do rozwoju zdrowego ekumenizmu chrześcijańskiego, bardzo potrzebnego po Soborze Watykańskim II w całym współczesnym świecie.

JAK BRAT ROGER OCENIA OBECNĄ SYTUACJĘ EKUMENIZMU CHRZEŚCIJAŃSKIEGO?

Twierdzi on, że panuje w nim pewien zastój, który wyrasta z całego szeregu przyczyn, m. in. z tego, że potworzonych zostało szereg międzynarodowych organizacji ekumenicznych, które działają paralelnie, obok siebie a nie ze sobą, bo mało, za mało się ze sobą stykają. To oczywiście wpływa ujemnie na dalszy rozwój wszelkich akcji ekumenicznych i pociąga za sobą zastój i stagnację.

⁹ Zob. KNA, Nr 190, 19. VIII. 1975 r.

Brat Roger bardzo chętnie i z zapałem mówi o miłości, która nie zna granic. W Piekarach w 1975 r. po Mszy św. rannej m. in. powiedział: „*Heureux celui qui meurt d'aimer*”, błogosławiony i szczęśliwy jest ten człowiek, który umiera, aby ukazać ofiarną miłość. Ale do tego ekumenizm współczesny nie może się ograniczać, do miłości samej.

Już w poprzednich częściach tej pracy mówiliśmy niejedną raz o stanowisku brata Rogera w odniesieniu do współczesnego ekumenizmu, ale warto do tego jeszcze dorzucić jedno, a mianowicie to, że brat Roger jest zdania, iż obecnie w Europie Zachodniej młodsza część młodzieży zaczyna znów stawiać pytania, związane z szukaniem prawdy. W związku z tym ufa, że powstanie stąd nowa szansa i prawdziwy postęp ekumeniczny. Z tą młodzieżą bowiem będzie można prowadzić ekumeniczny dialog, nie tylko w oparciu o miłość chrześcijańską, bezinteresowną miłość, ofiarną miłość chrześcijańską, ale także w nawiązaniu do podstawowych prawd chrześcijańskich. Z tego może wyrastać ożywienie i prawdziwy postęp w ekumenizmie. Rzecz ciekawa, i tym razem brat Roger pragnie nawiązać do intuicyjnych twórczych sił, tkwiących w młodzieży. Sam już ma nie jedną zmarszczkę na twarzy i liczy na pewno około sześćdziesiątki, a mimo to zwraca się wciąż ku młodzieży. Czy to nie daje do myślenia?

Do niedawna jeszcze głośzono w Taizé i w kołach zbliżonych do tej ekumenicznej wspólnoty zakonnej tezę *de la double appartenance à L'Eglise*. Według niej mógłby „brat odłączony”, a więc chrześcijanin — niekatolik należeć do dwóch Kościołów, do katolickiego i do swojego dawnego. Obecnie brat Roger odstępkuje od tego, jak w Katowicach mówił, bo rozumie coraz lepiej, że można i powinno się należeć tylko do jednego Kościoła Chrystusowego. I w tym zaznacza się niewątpliwie dalszy rozwój i postęp ekumenizmu.

Myślę, że możemy się niejednego nauczyć z chrześcijańskiego ruchu, który od kilkadziesiątu lat nabierał na dynamice w Taizé. Po to zaprosiliśmy także brata Rogera do Piekar. Chcieliśmy bowiem, aby on wywierał zbawienny wpływ na naszych polskich ewangelików, których największa grupa skupia się na Śląsku Cieszyńskim. Ale nie ulega wątpliwości, że i brat Roger i jego współbracia zakonnicy z Taizé zabrali coś ze sobą z Piekar, z tego miejsca, gdzie Maryja jest bardzo czczona i uwielbiana. Trudno to skonkretyzować, ale niemniej jest to coś bardzo rzeczywistego i realnego, co okaże się w tym, że katolicy będą się zbliżać do ewangelików, a ewangelicy do katolików. Stanie się to za przyczyną Maryi Niepokalanej.

Gdy prasa szwajcarska¹⁰ pisała o pielgrzymce mężczyzn do Piekar i udziale w niej brata Rogera w bieżącym roku, podkreśliła, że jest to dowód, że Kościół w Polsce rozwija się i postępuje naprzód.

Nie stoimy więc na miejscu, myśląc tylko o zmaganiu z ateizmem, ale wewnętrznie i zewnętrznie rozwijamy się w oparciu o Ewangelię, o naukę Kościoła, wyłożoną na Soborze Watykańskim II, a także na I synodzie

¹⁰ Zob. Michel Bavarel, *L'église de Pologne face au marxisme et à la société de consommation*, artykuł ogłoszony w Centre International de reportages et d'information culturelle, istniejącym w Genewie, przetłumaczony na język niemiecki, pt. *Kirche: Zeichen des Widerspruchs*, ogłoszony w Neue Züricher Nachrichten, Nr 26, 28. III. 1975 r.

diecezji katowickiej, zakończonym w 1975 r. Wśród dokumentów synodalnych ważny jest dokument o ekumenizmie. Jest to chyba pierwszy dokument synodalny o ekumenizmie w Polsce. Świadczy on dobitnie o tym, że Diecezjalny Kościół Katowicki przyjmuje postawę otwartą wobec wszystkich zdrowych ruchów religijnych i moralnych. Do takich także zaliczamy ruch wychodzący z Taizé.

Na końcu niech mi wolno zacytować słowa o współpracy w poczynaniach ekumenicznych wyjęte z instrukcji Kongregacji Biskupów na temat pasterskiej posługi biskupów: „Biskup czuje się związany obowiązkiem prowadzenia wspólnymi siłami akcji dla przywrócenia jedności wśród wszystkich chrześcijan i rozwijania ducha ekumenicznej wspólnoty u duchowieństwa i pozostałych wiernych. S Łą przez odpowiednie poczynania troszczy się o to, ażeby między wszystkimi wierzącymi w Chrystusa wzrastało wzajemne poznanie spraw i duchowości, wzrastała i potęgowała się wspólna modlitwa i miłość — zgodnie z życzeniami i normami Soboru Watykańskiego II oraz Instrukcjami wydanymi przez Stolicę Apostolską”¹¹.

W tym właśnie duchu napisałem skromną rozprawę o Taizé. Czyniłem to w nawiązaniu do wysiłków ekumenicznych, które od wielu lat realizujemy w diecezji. Gdyby nasi katolicy i ewangelicy idąc za przykładem Taizé mieli więcej dynamiki ekumenicznej, to sprawa zjednoczenia chrześcijan na pewno by się dalej posuwała.

TAIZÉ — IMPRESSIONS, OBSERVATIONS ET ETUDES PERSONELLES

R é s u m e

Le frère Roger, prieur de la Communauté religieuse de Taizé est venu deux fois en Pologne, et à chaque fois à Katowice et à Piekary. L'impression immense qu'il a laissé à ceux qui l'ont rencontré, comme aussi le rôle grandissant de la Communauté de Taizé dans l'Eglise entière, nous pousse à présenter quelques traits des plus caractéristiques de ce mouvement de renouveau qui a sa source à Taizé. La communauté de Taizé a un langage commun surtout avec les jeunes, qui y viennent de tous les coins du monde. Là ils apprennent à prier, et à aimer Dieu et le prochain — dans une ambiance de simplicité, de foi vivante, et dans l'esprit de pauvreté. Ils importent cet idéal dans leurs pays, gardant entre eux un contact vivant en petits groupes amicaux. Le trait caractéristique de leur spiritualité consiste dans une foi profonde dans la Résurrection, dont découle la joie et l'espérance. C'est le frère Roger qui est l'âme de Taizé. Son charisme peut se définir par une sensibilité particulière à l'action du Saint-Esprit dans l'Eglise et par une rare facilité à nouer des relations avec des hommes de formation très différente. C'est un homme de prière.

L'oecuménisme est l'une des ses préoccupations principales. Il est fondé sur la découverte de l'espérance des jeunes et leur désir d'unité et de vérité. L'auteur souligne cette pensée, dans l'espoir que l'exemple de Taizé pourra raviver le mouvement oecuménique de son diocèse.

¹¹ *Posoborowe Prawodawstwo Kościelne*, dokumenty prawne — liturgiczne, zebrał i przetłumaczył Ks. Edward Sztáfrowski, Warszawa 1975, t. VI, zeszyt 1, Nr 48, 80—81.